Nr. 24. Kraków, 16. grudnia 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1 i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Nasze szkoły średnie.

(Na podstawie sprawozdania Rady szkol. kraj.)

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o szkołach średnich, lubo niedawno ujrzało światło dzienne, jest o cały rok spóźnione. Z tego też powodu cyfry i fakta w niem przytoczone, znacznie różnią się od obecnego stanu, tem samem nie budzą szczególniejszego interesu. Mimo to, dla dopełnienia obrazu, uwagami nad stanem szkół ludowych zaczętego, i nad niemi musimy się zastanowić, przyczem uwagi nasze będą miały charakter informacyjno-krytyczny.

Sprawozdanie podnosi, iż z końcem roku szk. 1901/2 było w Galicyi 34 gimnazyów i 7 szkół realnych. Od tego czasu dotąd o tyle zmieniły się stosunki, że przybyło pięć nowych gimnazyów (Kraków, Tarnów, Rzeszów, Lwów, N. Targ) i cztery szkoły realne (Kraków, Lwów, Śniatyn, Żywiec), mamy więc razem 39 gimnazyów i 11 szkół realnych. Stosunek obu kategoryi tych szkół nie jest naturalny, mianowicie wobec ogromnego zastoju w przemyśle, zacofania fabrycznego i braku przedsiębiorczości, szkół realnych mamy za dużo, a za mało gimnazyów. Szkoła powinna uczniowi w dzisiejszych czasach zabezpieczać przedewszystkiem egzystencyę, a tego wobec setek ukończonych politechników, pozostających bez zajęcia, o szkołach realnych powiedzieć nie możemy. Dotąd się też nie poprawią stosunki, dokąd przez obowiązkowe nauczanie w szkołach realnych łaciny nie zbliżymy się do ideału jednolitej szkoły średniej, dokąd na tej podstawie nie będą dla abituryentów szkół realnych otwarte podwoje uniwersytetu, przynajmniej na wydział medyczny i filozofię.

Zresztą najlepszym probierzem obu rodzajów szkół średnich jest samo społeczeństwo, powodujące większy lub mniejszy napływ młodzieży do gimnazyów i szkół realnych. Otóż to społeczeństwo, po stosunkowo znacznem wzmożeniu się frekwencyi w szkołach realnych, zwłaszcza w r. 1898, 1899, obecnie coraz mniej zapisuje swoje dzieci do szkół realnych, skoro wzrost frekwencyi w szkołach realnych, w stosunku do gimnazyów, mimo założonych nowych szkół realnych, spadł z 28·4% w r. 1898 na 12·4% w ostatnim roku sprawozdawczym. Ta okoliczność daje czynnikom miarodajnym wiele do myślenia.

Ogółem uczęszczało w r. 1902/3 do gimnazyów 21.222, do szkół realnych 5.423, razem 25.349 uczniów. Gimnazya z frekwencyą nad 1000 uczniów znikły, bo władze szkolne tworzą z nich dwa odrębne zakłady, podnosi się jednak ustawicznie frekwencya w dalszych, do liczby krytycznej 1000 zbliżonych gimnazyach, przez co i te wcześniej lub później muszą być dzielone. Rada szkol. krajowa daje nawet pierwszeństwo dzieleniu gimnazyów istniejących przed tworzeniem nowych, na co się trudno zgodzić, bo w wielu miejscowościach, oddalonych od centr gimnazyalnych, brak tych szkół dotkliwie daje się uczuć i one to powodują przepełnienie gimnazyów istniejących zwłaszcza, iż kto tylko może, synom swoim w dzisiejszych czasach przynajmniej średnie wykształcenie dać musi.

W szkołach realnych przepełnienia niema. Najliczniejsza obecnie szkoła realna w Stanisławowie wykazała frekwencyę 571 uczniów, a inne są za nią daleko w tyle. Nowy dowód, iż potrzebniejsze od nich są w naszym kraju gimnazya, lub jednolite szkoły średnie.

W roku sprawozdawczym było klas głównych w gimnazyach 279, równorzędnych 247, razem 526; w szkołach realnych klas głównych 58, równorzędnych 38, ogółem 96. Wobec tego wszystkie szkoły średnie w Galicyi miały 622 klas, tj. 337 głównych, a 285 równorzędnych.

Szkoły te obsługiwało 1100 nauczycieli, mianowicie 44 dyrektorów, 596 profesorów, 460 zastępców (z tych tylko 18 z egzaminem!). Dyrektorowie szkół średnich dochodzą do szóstej rangi, równającej się randze radców Namiestnictwa i nadradców sądowych, a profesorowie z biegiem czasu otrzymują 7. rangę i tytuł radców szkolnych. Innemi słowy, byt nauczycieli szkół średnich jest świetnie ubezpieczony, a pracą wcale nie są przeciążeni, jak widać z wysokiej liczby personalu. Jakiż wobec tego nienaturalny, szalony przedział jest w jednym i tym samym kraju między nauczycielstwem szkół ludowych, a średnich. A trzeba jeszcze uwzględnić, iż profesorowie szkół średnich utrzymują z łatwością dłuższe urlopy i subwencye, dochodzące do paru tysięcy

Degeneracya pokoleń.

II. Pomiędzy przyczynami nerwowości nabytej, pierwsze miejsce zajmuje używanie napojów wyskokowych. Przez nie może się wywiązać cały szereg chorób nerwowych, stosownie do usposobienia osobnika. Najczęściej wywołuje alkohol objawy nadczułości nerwowej mózgu i nerwów obwodowych. Dziecko alkoholizowane staje się podnieconem, drażliwem; jest smutne, lub niepohamowanie wesołe, nie może pozostawać na miejscu, skupić uwagi na jednym przedmiocie, źle sypia, rozmawia przez sen, krzyczy, miewa sny przerażające, po których zbudziwszy się, zasypia z trudnością, okazuje zmniejszoną pojętność i ograniczoną inteligencyę. Alkohol wywiera też działanie trujące bez porównania silniejsze u dzieci, aniżeli u dorosłych, z tej przyczyny, iż masa centralna nerwowa u dziecka (mózgu i rdzenia), jest stosunkowo daleko większą, niżeli u człowieka dorosłego.

Jak niebezpiecznem i w swych skutkach fatalnem jest zatruwanie alkoholem mózgu dzieci, wykazuje okoliczność, że dziecko ma mózg podobny bardzo do mózgu zwierzęcego; są w nim czucia i instynkty gotowe, ale władze wyższe, jak rozumowanie, wola, panowanie nad sobą, słowem cała inteligencya jest właśnie w trakcie powstawania, tworzenia się. Na te więc, w subtelnej formie rozwojowej będące władze umysłowe, najujemniej działają napoje alkoholowe. Nie należy ich tedy podawać dzieciom w żadnej formie (piwa, wina, miodu, win owocowych itp), nawet w najmniejszej ilości.

A przecież jest inaczej. Dzieci zalkoholizowane przy poczęciu i w łonie matczynem, alkoholizują się dalej u piersi pijącej kobiety, bo alkohol, wprowadzony do ustroju jako napój, nie ulega we krwi zupełnemu spaleniu, lecz znaczna jego część wydziela się z mlekiem karmicielki, w stanie niezmienionym, prze co zatruwa niemowlę. Jest to fakt bardzo ważny, godzien zapamiętania, szczególnie wobec rozpowszechnionego przesądu, że matka, albo mamka, ażeby mieć dostateczny pokarm dla dziecka, powinna pić wino i dużo piwa. Prócz tego panuje przeważnie wśród klasy robotniczej ohydny zwyczaj, że się podaje dziecku papkę w szmacie, zmaczanej w jakimkolwiek napoju alkoholowym, przez co się je systematycznie zatruwa. Są wreszcie i takie mamki, które umyślnie dolewają dzieciom do herbaty, lub rumianku nieco koniaku, albo nawet rumu, celem wywołania snu!

Cały kompleks symptomów dzieci alkoholizowanych, będących u piersi, daje się ująć następująco. Są niespokojne, nie sypiają, mają złe wypróżnianie, przybierają słabo na ciele, miewają drgawki, wydają zapach alkoholu w pocie i przy oddechaniu. Dalszy alkoholizm u dzieci wytwarza się wskutek zakorzenionego mniemania, że napoje wyskokowe wzmacniają; dlatego też podaje się im wino, piwo, starkę, porter, malagę, maderę itp. Inni znowu

rocznie, na odbywanie naukowych wycieczek za granicę!

Mimo to nauka w szkołach średnich, wyjąwszy poszczególne zakłady, a biorąc na ogół, nienajlepiej się przedstawia, jakkolwiek przez zastosowanie egzaminów wstępnych zaopatrują się w wyborową młodzież, przyczem pieczętuje się około 20% zgłaszających się nowicyuszów. Oto na 20.123 uczniów, klasyfikowanych z końcem roku sprawozdawczego w gimnazyach nie otrzymało postępu przeszło 12% Gdy do tego dodamy nieklasyfikowanych, to ilość uczniów zapisanych, którzy z nauki nie odnieśli pożądanego rezultatu, zbliży się może aż do 18%! Takie stosunki rodziców i czynników decydujących nie powinny zadowolnić. Trzeba szukać środków zaradczych, aby je naprawić, choćby kosztem znacznych materyalnych ofiar.

W szkołach realnych, mniej przepełnionych, klasyfikacya wypadła jeszcze gorzej, bo około 16% młodzieży otrzymało stopień II. i III. Jeżeli zaś doliczymy do nich nieklasyfikowanych z różnych przyczyn, w takim razie śmiało możemy przyjąć, iż piąta część uczniów szkół realnych corocznie przepada. Są to stosunki wręcz anormalne, dlatego wywołuje pewne zdziwienie obojętność, z jaką Rada szkol. kraj. traktuje tę sprawę.

Wynik egzaminu dojrzałości także nie może nas zadowolnić. (Do matury gimnazyalnej zasiadało 1417 abituryentów, do realnej 244 kandydatów). Skoro bowiem corocznie pieczętuje się tak znaczny procent uczniów, jak poprzednio naprowadzono, należy przyjąć za pewnik, iż tylko najzdolniejsza część młodzieży dochodzi do matury. Stwierdzają to między sobą sami uczniowie, którzy z kilkudziesięciu w kl. I., w ostatniej znajdują się zaledwie w gronie tylko kilkunastu kolegów, kończących wspólnie naukę. Smutne przeto światło rzuca na nasze stosunki fakt, iż z tak przetrzebionej młodzieży pali się jeszcze przy maturze gimnazyalnej $12\frac{1}{2}$, a realnej nawet przeszło 17%!! Ileż też przekleństw rodziców i uczniów towarzyszy tego rodzaju klasyfikacyom!

Na tem wymownem cyfrowem przedstawieniu kończymy tegoroczne uwagi o męsk. szkołach średnich, wyrażając zdziwienie, iż w czasie kilkudniowej debaty szkolnej w Sejmie nikt ich nie napiętnował należycie, jakkolwiek w gronie posłów znajdowało się dosyć osobistości, które uchodzą za znawców szkolnictwa, a nawet okupują dla siebie przywilej nieomylnego wyrokowania w tak arcyważnej sprawie społecznej. Oby się chociaż w przyszłości poprawili, a Rada szkol. kraj. mniej dostarczyła, niż obecnie, materyału do usprawiedliwionych ataków.

II. Szkoły żeńskie.

Istnieją dwa rodzaje żeńskich szkół średnich, mianowicie szkoły gimnazyalne, zorganizowane jako pięcio, sześcio, lub ośmioklasowe, i licea sześcioklasowe. Wszystkie są prywatne, a znajdują się dotąd prócz Przemyśla wyłącznie w miastach stołecznych, Krakowie i Lwowie. W Krakowie mamy jedno gimnazyum i jedno liceum, we Lwowie trzy gimnazya i cztery licea, w Przemyślu jedno ruskie.

Gimnazya żeńskie tak są urządzone, iż bez względu na ilość klas przysposabiają do matury. W razie, gdy ich jest mniej niż ośm, brakujące od dołu zastępują szkoły wydziałowe, jako przygotowawcze Kompletne licea obejmują sześć odrębnych klas. Mimo to, co do czasu nauki, są niższe o 2 lata od gimnazyów, bo do liceów przechodzą dziewczęta zaraz po ukończeniu czterech klas szkoły ludowej. Gimnazya i licea podlegają nadzorowi krajowych inspektorów szkolnych do szkół średnich.

Frekwencya w gimnazyach żeńskich jest daleko większa, niżeli w liceach, co wskazuje na to, iż społeczeństwo nasze woli szkoły o zdecydowanym kierunku, zapewniające wyższe prawa (uczęszczanie na uniwersytet w charakterze słuchaczek zwyczajnych), aniżeli szkoły, które nie odpowiadają temu warunkowi.

Szczegółowo przedstawia się frekwencya tych szkół następująco: gimnazyum w Krakowie 5-klasowe liczyło 148 uczenic, między niemi 41 Żydówek, 1 Rusinka, 1 Czeszka. Klasyfikacya z końcem roku wypadła bardzo dobrze, bo tylko 6 uczenic nie otrzymało postępu. Także przy maturze na 16 abituryentek przepadła zaledwie jedna. We Lwowie są gimnazya: p. Zofii Strzałkowskiej (6-klasowe, na razie z trzema klasami i 87 uczenicami, między niemi 2 wyzn. gr.-kat. a 27 mojż.) i p. Goldblatt Kammerling, czyli tak zwane żydowskie (zorganizowane jak powyższe, wykazujące na 69 uczenic tylko 4 katoliczki); trzecie, założone przez specyalne stowarzyszenie, dotąd o dwu klasach. We wszystkich tych szkołach stosunki klasyfikacyjne były równie pomyślne jak w Krakowie, co świadczy, iż do gimnazyów żeńskich uczęszczają tylko najzdolniejsze uczenice i to w wybitnej części wyznania mojżeszowego.

W liceach żeńskich stosunki frekwencyi są mniej pomyślne. Klasy mają przeważnie po kilka, kilkanaście, a tylko wyjątkowo nieco więcej niż 20 uczenic. I tak np. liceum p. Kaplińskiej w Krakowie liczy razem w trzech klasach 51 uczenic, p. Zgórskiej we Lwowie w sześciu 56, niemieckie p. Dittner tamże w sześciu 42, O. Filippi w czterech 36, a p. Niedziałkowskiej w pięciu 120. Tylko świeżo założone liceum ruskie w Przemyślu ma niezwykle silną frekwencyę, albowiem do klasy I. uczęszczało w 2 oddziałach 72 uczenic, co ma swoje źródło w braku ruskich żeńskich szkół średnich. O wyniku klasyfikacyjnym przemilcza sprawozdanie. Zdaje się jednak, iż musiał być pomyślny, choć do tych szkół uczęszcza już młodzież mniej zdolna, niżeli do gimnazyów.

W dziale żeńskich szkół średnich sprawozdanie Rady szkolnej krajowej wstrzymuje się od wszelkich uwag, któreby uzupełniały suche wykazy, wyjaśniały bliżej zapatrywania władz szkolnych na rozwój tych szkół i ich wartość, może dlatego, iżby nie wyszło na jaw, że państwo, zastrzegając sobie nad niemi ścisły nadzór i czerpiąc z nich dla siebie korzyść, nie dorzuca na ich utrzymanie i zbyt życzliwie na nie nie spogląda, pozostawiając całą troskę o te szkoły prywatnej inicyatywie. *Dr. O.*

Bilans nauczycielstwa lud. za r. 1904.

Smutne jest zamknięcie rachunków gal. nauczycielstwa ludowego za r. 1904. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej suchemi cyframi wykazało bezbrzeżną nędzę, pa-

---

alkoholizują je przetworami farmaceutycznymi, jak wino chinowe, wina rebarberowe, koniak żelazisty etc. etc. Lekarze, którzy te produkta zalecają, mają na swojem sumieniu wiele ludzkich egzystencyi. Żaden też autorytet lekarzy praktykujących nie powinien zniewolić rodziców do jakichkolwiek na tem polu ustępstw. Przy dzisiejszym stanie wiedzy tylko lekarz, nie mający żadnego pojęcia o działaniu alkoholu, albo sam alkoholik, może napoje, lub wyskokowe przetwory farmaceutyczne zalecać jako lekarstwo!

Dalsze niebezpieczeństwo alkoholiczne oczekuje dziatwę, gdy przestąpi progi szkolne. Nieraz z ust nauczycieli, dyrektorów, woźnych, zalatuje ku nim aromat alkoholowy, zatruwa je, budzi rządzę picia. W pomoc przychodzą im koledzy, synowie szynkarzy. ułatwiając zebrania i pijatyki po zakładach swoich rodziców, przez co już w czasach szkolnych niemal cała młodzież jest kompletnie zalkoholizowana. A że stan taki wywołuje także przedwczesne rozbudzenie popędów płciowych, więc nie dziw, iż większa część młodzieży zostaje zarażona chorobami wenerycznemi, które nigdy nie dadzą się gruntownie wyleczyć. Prostytucya, idąca w parze z alkoholizmem, tworzy też tło cywilizacyi obecnej, strasznej w następstwach.

Chcąc złemu zapobiedz, trzeba uwzględnić przedewszystkiem wychowanie dzieci drobnych, zostających pod opieką matek, bo nałogi głęboko zakorzenione są trudne do pokonania. Powinno się mianowicie przyjąć następujące zasady: 1. Dzieci nie mogą nigdy używać napojów alkoholowych. 2. Matki rodzin, wychowawczynie, mamki, piastunki, mają być abstynentkami. 3. Dzieci należy ustawicznie pouczać, że napoje alkoholiczne są trucizną. 4. Nauczyciele, ojcowie rodzin, osoby starsze, jeżeli już nie potrafią opanować nałogu, nie powinni pić nigdy w przytomności dzieci... Młodzież w ten sposób wychowana, będzie miała wstręt do napojów alkoholowych, wytworzy generacyę zdrową i silną, na ciele i duchu, jakiej nasza ojczyzna tak bardzo potrzebuje... Zatem precz z alkoholem!

Po alkoholizmie zajmuje poważne miejsce w zatruwaniu organizmu ludzkiego nikotynizm, czyli palenie tytoniu i odurzanie się jego dymem Według jednych palenie tytoniu dla dorosłych jest nieszkodliwe, wedle drugich wielce szkodliwe, lecz dla obu obozów kwestya palenia tytoniu przez dzieci jest zupełnie zgodną, — wszyscy uznają, że dzieci i młodzież nie powinni się odurzać dymem tytoniu. Ponieważ jednak prawie każdy alkoholik jest zarazem palaczem, a wyjątkowo tylko palacz nie jest alkoholikiem, przeto niezmiernie trudno określić, jaką rolę w statystyce nerwowości przypisać należy osobno każdej z wymienionych trucizn. Jest atoli rzeczą pewną, że obie te trucizny są silnie działające na organizmy i wielce szkodliwe. Szczególniej zabójcze jest palenie tytoniu w wieku dziecięcym i młodzieńczym.

Takie wczesne palenie, gdy mózg jest

nującą w tym zawodzie. Na 9.414 nauczycieli i nauczycielek 4 305 nie miało stałej posady, musiało się zadowalniać płacą, wynoszącą 250, 300 lub 360 zlr. rocznie. Skandal i srom! Z kategoryi nauczycieli i nauczycielek stałych, przeważna część musiała żyć z rodzinami z rocznej płacy 400 lub 450 zlr., stała niżej od ostatnich pachołków na etacie państwa... Emeryci, wdowy i sieroty po nauczycielach ludowych, skazani na śmierć głodową, lub kij żebraczy, bo zaopatrzenie wynosiło dla nich najczęściej parę guldenów, a nawet parę centów miesięcznie!

Inspektorowie szkolni mimo zasądzenia jednego z nich za kradzież i oszustwo na dwa lata ciężkiego więzienia, w znacznej części szaleli bez upamiętania. Władza szkolna nie wystąpiła przeciw nim z należytą energią. Nauczyciel, jak dawniej, tak i teraz, był igraszką w ręku ludzi ambitnych, lub na wskroś zdemoralizowanych. Jego egzystencya, niczem nieubezpieczona, wisiała na włosku.

A wszystko to działo się w czasie, kiedy już byt funkcyonaryuszów we wszelkich kategoryach służby publicznej uregulowano. Dzięki temu, znośniejszym był los dyurnisty, żandarma, strażnika skarbowego, nawet zwyczajnego kaprala przy wojsku, pobierającego premię. Dzięki temu, stan nauczycielski stał się przedmiotem naigrawań, pośmiewiska... Takie były passywa roku 1904.

Dążenie do sanacyi.

Większość sejmowa, wrogo usposobiona dla oświaty, obojętnie spoglądała na bezbrzeżną nędzę, ciesząc się w duchu, że gmach oświaty narodowej rozpada się w strzępy. Pełną garścią wyrzucała krocie i miliony na cele zbyteczne, nieproduktywne; równocześnie z chciwością ostatniego sknery szczędziła na szkolnictwie. O sanacyi stosunków nie myślała, jak nie myśli.

Rada szkolna krajowa zdawała sobie częściowo sprawę z groźnego położenia, stawiała propozycye regulacyi, wiedząc z góry, iż galicyjskie ministeryum, Wydział krajowy, w powiciu je uśmierci. Nie miała odwagi, ani siły, uderzyć po męsku na twierdzę galicyjskiej głupoty. Skrępowana przez wielmożów autonomii, w najlepszym razie świadczyła akty łaski, zamiast aktów sprawiedliwości.

W konsekwencyi tych stosunków pomruk ponury rozszedł się po całym kraju. Zwołano wiec powszechny. Za ostatnie grosze zjechało się parę tysięcy nauczycieli i nauczycielek, by przeciw niewoli założyć głos protestu. Padł popłoch między bandę tyranów i ich naganiaczy. A kiedy z trybuny spłynęły ogniste słowa, nikogo nie szczędzące, jakby echo bezgranicznej nauczycielskiej niedoli, gdy wywołały zapał ogólny, który wszystkie myśli i zamiary stopił w jedno ognisko, kilku nasłanych napastników podsuwało mowcy słowa, których zgoła nie wypowiedział, aby w ten sposób na rozentuzyazmowane wiecem nauczycielstwo publicznie rzucić kalumnię, odsądzić je od czci, wiary, patryotyzmu.

I zawyły chóry przekupionej prasy, chcąc nauczycielstwo zbić z tropu, sterroryzować, rozbić na atomy, na nowo w nie wszczepić narodowościową walkę... by tymczasem patryotyczni szalbierze i oszuści bezkarnie mogli uprawiać ohydne rzemiosło

Zapomnieli nędznicy, że na wiecu były tysiące, które z miejsca odkryły szatańskie machinacye, tupaniem i gwizdaniem za drzwi wyrzuciły napastników, że opinii tych tysięcy, a przez nich reszty nauczycielstwa, nie otumani kwiczenie dziennikarskiej psiarni!

W Sejmie ludzie niby poważni, ozdobieni akademickimi stopniami, w ujadaniu na nauczycielstwo obrali drogę krakowskich przekupek. Żaden z nich nie był na wiecu, nie słuchał przemówień, nie zbadał faktów, chociaż tego rodzaju mężowie zwykli pracować źródłowo. Uczepili się słów i opinii dziennikarskich bandytów, aby na tej podstawie nauczycielstwo gromić, lub udzielać mu pompatycznie śmiesznych, mentorowskich przestróg. Torbą słów chcieli zastąpić czyny, wiedząc chyba najlepiej, iż służą boginibladze, że kłamstwem kalają swe usta, plamią akademickie palmy. A nie byli zapewne na tyle ograniczeni, aby mogli przypuszczać, iż plewami można zaspokoić uprawnione dążenia nauczycielstwa, choćby przy pomocy teroryzmu i knuta... Było też kwint-essencyą nierozumu, zupełnej politycznej depırawacyi, nawoływanie posła Jaworskiego, by władza szkolna pogwałciła konstytucyę, wydając zakaz odbywania nauczycielskich wieców.

Nie miało więc nauczycielstwo z góry żadnej wątpliwości, iż podobną sprawiedliwością i etyką powodująca się większość sejmowa, do tego zaślepiona w sobie i butna, w sprawie słusznych postulatów wiecowych pójdzie trywialną drogą własnego egoizmu, prowadzącą doraźnie, bez osłonek, do zaspokojenia rozwydrzonych nerwów. Nauczycielstwo przez hasło politycznej organizacyi i mir z Rusinami trafiło w piętę Achillesa rządzącej kliki. Musiało więc z miejsca odnieść dotkliwą naukę, zwłaszcza, iż przez nie otrzymana rana, wcześniej czy później musi być śmiertelna.

Nauczycielstwo z kwitkiem odeszło z Sejmu — mimo niesłychanej nędzy. Okruchy, które mu rzucono, to naigrawanie się z jego niedoli. Polepszeniem bytu przeciętnie o jedną koronę na głowę, zaostrzonem ukróceniem praw obywatelskich, Sejm galicyjski wystawił sobie wiekopomne świadectwo. Oplwają go swoi i obcy!... W taki to sposób załatwia się w Galicyi bilanse szkolne!

Czy będziemy milczeć?

To pytanie ciśnie się mimowoli jako zakończenie tegorocznego bilansu? Milczeć? Nigdy!! Nie pójdziemy śladem komitetów wiecowych, które pod grozą stańczykowskich ujadań trwożliwie położyły po sobie uszy. Nie dopuścimy, aby zmarniał zapał, wywołany powszechnym wiecem, zabiegi, ofiary całego nauczycielstwa w niwecz się obróciły. Nawoływania puszczyków nie zbiją nas z tropu; czujemy się ludźmi.

„Gwałt niech się gwałtem odciska", powiedział nieśmiertelny Mickiewicz. Mimo to na gwałty naszych wrogów, spełniane w sposób szalbierczy, my — nie odpowiemy gwałtem. Mamy dość środków innych, ustawowych, legalnych, by hydrę, która cały kraj gniecie, zatruć powoli, systematycznie, aż zginie pod ciężarem własnych nieprawości.

---

jeszcze w okresie rozwoju, powoduje poważne zaburzenie w jego czynnościach, osłabia pamięć, zmniejsza zdolność skupiania uwagi, obniża pojętność. Bertillon ogłosił swoje spostrzeżenie statystyczne, które w całości potwierdził Combe, że palacze w szkołach są najgorszymi uczniami.

Ci nawet, ktorzy pierwej byli uzdolnieni, pracowici i czynili dobre postępy, stali się po rozpoczęciu palenia niedołężnymi, niezdolnymi próżniakami. Jedną jeszcze i bardzo poważną cechą młodych ludzi palących jest to, że są alkoholikami i oddają się rozpuście płciowej. Te trzy zdrożności wieku młodzieńczego stanowią główny powód degeneracyi, którą ogólnem mianem nerwowości obrzucono, a które, jak już wyżej powiedziano, grozi zwyrodnieniem ludzkości. Te ludy, co poznawszy zło, jeszcze silą woli potrafią się otrząsnąć z nałogów, mają przyszłość, inne, słabej woli, zginąć muszą najniezawodniej.

Palenie i żucie tytoniu u ludów, nie mających napojów alkoholowych, daje możność zbadania działalności nikotyny, bo tu eliminowaną jest czynność napojów wyskokowych, która w innych wypadkach zaciemnia obraz skutków tamtej trucizny. Otóż u takich ludów jest już rzeczą sprawdzoną, że wymieranie całych plemion, jak np. w północnej Azyi, przypisać należy głównie namiętności zatruwania siebie nikotyną; tam dzieci, kobiety i mężczyźni, wszyscy bez wyjątku, palą i żują tytoń — trucizna tytoniowa stała się dla nich tak konieczną, jak dla naszych włościan i dla naszych mieszkańców miast.

Każdy nałóg staje się przyjemnością, nawet najbardziej szkodliwy dla organizmu, stąd przyjemność nałogowa nie daje miary dla oceniania wartości hygienicznej danego pokarmu lub danej używki. Malec, uczeń średnich zakładów naukowych, tak przywykł do palenia, że żadne kary, żadne perswazye już skutkować nie mogą; prędzej zginąć woli, niżeli się wyrzec trucizny.

Od palenia tytoniu odzwyczaić się trudno, ale jak łatwo nie nabywać tego nałogu! Każde dziecko ma wstręt ogromny do dymu tytoniowego, palenie początkowe wywołuje wymioty, ból głowy, bezsenność, to są obrony naturalne organizmu ludzkiego przed trucizną. Ale, gdy palenie stanie się nałogiem, sprawia przyjemność, której pozbyć się boją, lub nie mogą, nawet silną wolą obdarzone jednostki.

Widzimy tedy jasno, że z nałogami trudna walka — nawet rozumowi. Więc na to tylko jedna rada — nie dopuszczać dzieci do tworzenia się w nich nałogu palenia tytoniu. Uskutecznić to mogą nasze patryotyczne niewiasty, od ich rozumnej woli, od ich uczuć wzniosłych mamy prawo oczekiwać i mamy nadzieję lepszej przyszłości.

Do niewiast apelujemy, by przyjaciołom ludzkości przyszły ze skuteczną pomocą w tej trudnej, a jednak w imię najdroższych ideałów nieodzownej walce!

Na akty gwałtu odpowiemy po Nowym Roku — zapoczątkowaniem politycznej organizacyi. Wspólnie z innymi założymy fundament do dzieła, które wykończy może dopiero przyszłe pokolenie, ale zato stanie ono z drugocącą siłą. Pod jej naparciem pękną kajdany niewoli, runie wszechwładza wsteczników, dla bratnich narodów, Polaków i Rusinów, lepsza zaświta dola.

To nasze aktywa na rok następny.

St. R.

Materyały do regulacyi płac nauczycielskich.

II. W Czechach obowiązują następujące normy. Nauczyciel (ka) ze świadectwem dojrzałości otrzymuje jako pierwszą płacę 900 kor. Z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego przechodzi do II. kl. płac, a po dalszych 10 latach służby do I. kl. W II. klasie pobiera w szkołach lud. posp. 1200 k. rocznie, w I. 1600. Prócz tego ma prawo do 6 pięcioleci, policzalnych od egzaminu kwalifikacyjnego, po 200 k., przez co każdy naucz. szkoł. lud. posp. dochodzi do poborów urzędnika państwowego IX. rangi. Dodatek aktywalny, przyznawany wszystkim naucz., wynosi stosownie do ilości mieszkańców gminy 15, 20, 30, nawet 40 % płacy zasadniczej. Kierownicy szkół 1. 2-kl. pobierają dodatek za kierownictwo w kwocie 200, 3-kl. 250, 4-kl. 300, 5-kl. i 6-kl. 400 kor., a w braku stosownego mieszkania w budynku szkolnym (najmniej 2 pokoje z kuchnią i przynależytościami) kwaterowe 200, 400, 600, i 800 kor. rocznie... Pobory nauczycieli (dyrektorów) wydziałowych są przeciętnie o 25 % wyższe, czyli — równają się u schyłku służby dochodom urzędników państwowych VIII. rangi.

Na Śląsku podzielono nauczycielstwo ludowe na 4 klasy. Do pierwszej należy 20, do drugiej 30, do trzeciej 30, a do czwartej 20 % personalu. Nauczyciele I. kl. pobierają zasadniczej płacy 2000, II. kl. 1800, III. kl. 1600, IV kl. 1400 kor. Nauczyciele z maturą otrzymują remuneracyę 900 kor., z egz. kwal. 1200... Po pięciu latach służby etatowej, licząc od złożenia kwalifikacyi, przyznaje się nauczycielom pierwszy dodatek 5 letni, wynoszący 10 % pobieranej płacy. Dalsze pięciolecia, aż do 35 r. służby, wynoszą także 10 %, lecz od wszystkich podwyższonych poborów. Dodatek za kierownictwo wynosi w szkołach 1 kl. 150., w 2 kl. i 3-kl. 250, w 4-kl. 400, w 5. i więcej kl. oraz wydz. 600 k. roczn. Prócz tego każdy nauczyciel ma prawo do wolnego mieszkania w budynku szkolnym. Tymczasowi otrzymują 1 pokój z kuchnią z przynależytościami, stali wszystkich klas 2 pokoje z kuchn. i przynależ. Kwaterowe w braku mieszkania wynosi w szk. 5. i więcej kl. 300 — 600 kor., w innych 100 do 500... Przez tę regulacyę nauczycielstwo śląskie swojemi dochodami stoi na równi z urzędnikami XI. X. IX., a nawet VIII. rangi.

Bukowina należy do najbiedniejszych prowincyi monarchii. Oświata stała tam do niedawna na najniższym stopniu, a płace naucz. były tak mizerne, jak w Galicyi. Skoro się jednak zorganizowanemu nauczycielstwu udało wyrzucić ze Sejmu większość bojarów bukowińskich, wrogów oświaty, natomiast wprowadzić swoich posłów, Sejm bukowiński uchwalił w b. r. ustawę, równającą nauczycielstwo co do płacy w zupełności z urzędnikami państwowymi XI. X. IX. i VIII rangi.

Jakaż więc hańba dla nas, iż dotąd nie potrafiliśmy wyzyskać własnej, olbrzymiej siły wyborczej do zmiażdżenia stańczyków, którzy z bezwstydną impertynencyą zamiast płac ludzkich — dają nam płace bydlęce, a równocześnie na własny, kastowy pożytek. marnują miliony krajowego dobra... Lecz zbliża się na szczęście chwila porachunku!

Deprawacya w zawodzie nauczycielskim.

Jedną z głównych przyczyn, iż nauczycielstwo ludowe nie może się podnieść w opinii publicznej, ani wywalczyć dla siebie lepszej doli, jest brak solidarności pośród jego szeregów. Nauczycielstwo, raczej jego część pośledniá, często zapomina, że „gromada, to wielki człowiek" i o powiastce o dobrym ojcu i siedmiu złych synach, których poglądowo, na wiązce pojedynczo łamanych kijów, do zgody nawrócił.

Dlaczego nie myślą o tem w naszych szeregach jednostki zdeprawowane, przejęte sobkostwem, dla własnej korzyści nie znające granic w upodleniu? Wszak wcześniej, czy później na jaw wyjdą machinacye, okryje ich hańba i srom. Rola szpiega, denuncyanta, podżegacza przeciw swoim kolegom, nie przystoi dla nauczyciela ludowego, a jeżeli gorzką prawdę mamy wypowiedzieć, to ogromną ilość inspektorskich nadużyć i gwałtów — im trzeba przypisać, bo bez ich „informacyi", udzielanych z szatańską złośliwością, kacykowie ci nie mieliby podstawy do gnębienia niewinnych.

Lubo wstyd, trzeba przyznać, że anonim jest dotąd wypróbowanym, skrytobójczym środkiem u zdeprawowanych jednostek, które na razie nie mają jeszcze w sobie tyle bezczelności, aby z otwartą przyłbicą, oko w oko, w denuncyatorski sposób przeciw drugim mogli występować, choć są i tacy, co bez żadnych skrupułów imają się wprost ostatniego środka.

O koleżańskiej miłości, wzajemnem ratowaniu w nieszczęściu, w wielu wypadkach niema mowy. Niech się tylko nauczycielowi, choćby bardzo porządnemu, cieszącemu się sympatyą, powinie noga, nawet zupełnie niesłusznie, niech na niego okręgowy inspektor szkolny zagnie parol, a ci, którzy się z biedakiem niedawno ściskali, całowali, nagle poczną od niego stronić, jakby od zarażonego, a jeżeli się zbliżą to często po to, aby mieć pretekst do niesłusznej denuncyacyi. Jedni czynią to dlatego, bo się spodziewają, iż upadek proskrybowanego im zapewni korzyść, drudzy dla nędznego pochlebstwa wobec inspektora, choć ten w głębi duszy podłymi musi gardzić, inni wreszcie z bezgranicznej głupoty, która im nie dała poznać ludzkiej godności.

Jakież powody, że się mnożą między nami tego rodzaju kanalie? (inaczej trudno nazwać podobne indywidua). Temu znowu w znacznej części winniśmy sami, bo okazujemy im za wiele tolerancyi. Takiego draba, gdy się go schwyta na uczynku, powinno się wprost, bez ogródek wyrzucać ze swojego towarzystwa, okazywać mu na każdym kroku pogardę, utrudniać mu wszelkimi sposobami egzystencyę, aż zmaltretowany pójdzie za dziesiątą granicę, za którą niewątpliwie się poprawi, jeżeli i tam będzie panowała ta sama metoda... Winna jest temu także prasa pedagogiczna, że tego rodzaju wyrzutków nie piętnuje publicznie, po nazwisku, aby dla drugich dostarczyć odstraszającego przykładu, ogół ostrzedz przed niebezpiecznym ptaszkiem...

Demoralizatorstwo w zawodzie naucz. popiera wreszcie sama władza szkolna. Wystarczy, aby zdemaskowany szubrawiec przedstawił się wobec przełożonych jako ofiara lojalności i uległości dla władzy. W lot otrzymuje awans, a zły przykład innych za sobą pociąga. Ta właśnie okoliczność powinna być tem większym bodźcem do tępienia przez ogół nauczycielstwa podobnych indywiduów. Niech idą dalej w świat, ale z piętnem hańby i wstydu na czole, niechaj na każdym kroku towarzyszy im pogarda, a zginą pod ciężarem własnych nieprawości i dla sobie podobnych dostarczą odstraszającego przykładu.

Piszemy pod wrażeniem świeżo, publicznie w „Dile" ogłoszonego faktu. W powiecie trembowelskim, w którym urzęduje „sławny" inspektor Janicki, a pod jego rządami w najlepsze kwitnie demoralizacya, we wsi Romanówce jest nauczycielem p. Józef Kowalski, u kolegów i w opinii publicznej otoczony powszechnym szacunkiem. To było widocznie solą w oku dla zdeprawowanych indywiduów, bo zadenuncyowały go o cały szereg zmyślonych przekroczeń. P. Kowalski był jednak na tyle mądry, iż, uchwyciwszy w swoje ręce wątek, całą sprawę puścił na drogę sądową i tam się okazało, że oszczerstwa na nim dopuścili się dwaj jego koledzy nauczyciele (nazwiska podamy w noworocznym numerze, przy szczegółowym opisie faktu, aby mieli wstyd większy, bo numer ten wyjdzie w podwójnej ilości egzemplarzy), którzy też za to na areszt, względnie grzywnę zostali zasądzeni. Przy tej sposobności skompromitował się także inspektor Janicki, bo i jego machinacye, właśnie na tych denuncyacyach oparte, wyszły na jaw.

A ileż podobnych wypadków zawodowym podżegaczom uchodzi bezkarnie, dlatego, iż władza, wierząc im ślepo, ich nazwiska otacza tajemnicą? Ilu nieszczęść sprawcami są tego rodzaju indywidua? Dlatego odzywamy się do was, Koledzy i Koleżanki, wszelkimi sposobami tępcie zdrajców, denuncyantów, dopóki nie zajmie się nimi dokładniej nasza polityczna organizacya.

St. R.

Przeciw grece.

Uniwersytet angielski w Cambrigde zastanawia się obecnie nad wnioskiem o zniesienie znajomości języka greckiego przy egzaminach wstępnych na swoje wydziały. Jeżeli wniosek ten zostanie uchwalony, będzie to równoznaczne ze zniesieniem greki w angielskich szkołach średnich, podobnych do naszych gimnazyów. W ten sposób dzieło zmodernizowania szkoły średniej w Anglii znajduje się na drodze do

spełnienia. Już w. r. 1900 oświadczył lord Rosebery, że równouprawnienie języków klasycznych z nowożytnymi jest nie tylko praktycznie potrzebne, ale jest także rzeczą etyki i, że jest stratą czasu uczyć się języków klasycznych, a równocześnie zaniedbywać te języki, które są podstawą obecnej cywilizacyi.

Nauka języka greckiego w gimnazyach ma swoich zaciekłych zwolenników i niemniej zaciekłych przeciwników. I mimo licznych konferencyi uczonych, nauczycieli i pedagogów, które oświadczyły się przeciwko językom klasycznym, zdanie o potrzebie oparcia dzisiejszego wychowania na kulturze Greków i Rzymian jest tak silnie zakorzenione, że są tacy, którzy gimnazyum nawet ze samą tylko łaciną uważają za coś połowicznego, a odjęcie greki gimnazyom za skrzywienie całego systemu nauki gimnazyalnej.

Przyjaciele modernistycznego kierunku w gimnazyach podnoszą potrzebę przygotowania młodzieży do warunków życia, które ją czeka i dania jej obrazu pełnego kultury nowożytnej, obecnej. Krok, który obecnie zamierza uczynić Anglia przez usunięcie języka greckiego z planu naukowego szkół średnich, odbije się zapewne żywem echem i w całej Europie, tem bardziej, że przecież naukę tę zastąpić potrzeba czemś lepszem i korzystniejszem dla młodzieży.

Jeden z niemieckich pedagogów wyraża się o zamierzonem zniesieniu greki z wielkiem uznaniem, ale i z następującemi zastrzeżeniami. Waga klasycznych języków w gimnazyach polega nie tylko na ich znajomości, lecz także na metodzie szkolnej, która na ich podstawie przez wieki się wytwarzała. Metoda ta prowadzi młodych ludzi do umiejętności myślenia. Nauka gramatyki, sztuka tłomaczenia z jednego języka na drugi, wszystko to ćwiczy ustawicznie zdolność myślenia. W innych przedmiotach, zwłaszcza w fizyce i matematyce, kładzie się niestety więcej nacisku na wyuczanie się potrzebnych formuł tylko na pamięć. Ażeby greka i łacina były w gimnazyach niepotrzebne, należałoby przedewszystkiem w metodzie nauki matematyki i fizyki wprowadzić takie zmiany, aby uczeń zamiast się wyuczać mnóstwa rzeczy na pamięć, więcej był zmuszony do samodzielnego myślenia i do logicznej dyscypliny.

Wygnanie jednakowoż greki i łaciny z gimnazyów jest zgodne z duchem czasu, przeciwko któremu nie można występować. Kto dzisiaj wstępuje na uniwersytet, ten z trudnością tylko obejść się może bez znajomości języka francuskiego i angielskiego. Nowożytne języki są czynnikami kultury. Znaczyłoby wstrzymać kulturę gimnazyów przez zabieranie czasu na naukę języków martwych. Wprawdzie wykształcenie nasze polega na kulturze greckiej i rzymskiej, ale czyż znajomości tej kultury nie można nabrać zapomocą dobrych tłomaczeń dzieł klasycznych? Może nawet lepiej, aniżeli przez dzisiejszy sposób obznajomienia się z autorami klasycznymi w gimnazyach.

Nie ulega wątpliwości, że język grecki zniknie niebawem z gimnazyów, a za nim pójdzie i język łaciński, ale nie może się to stać nagle, za jednym zamachem. Owszem, potrzeba zmiany równoczesnej całego planu naukowego, aby młodzież nie straciła tych korzyści, które jej bezwarunkowo przynosi nauka języków klasycznych. Znaczy to, że musi być zmieniona metoda nauki innych przedmiotów w tym kierunku, aby młodzież nie tylko rozszerzała zakres swoich wiadomości, ale nauczyła się przedewszystkiem myśleć.

Do naszych zwolenników!

Rok 1905. rozpoczniemy pod znakiem politycznej organizacyi. Ta okoliczność nakłada na nas całe brzemię nowych obowiązków, które ochoczo podejmujemy w imię wspólnej sprawy. Wskutek tego jednak, jak niemniej chęci, aby pismo nasze uczynić dostępnem nawet dla najbiedniejszych, bo wtedy tylko idea politycznej organizacyi zatoczy pożądane kręgi, zamieniamy „Gazetę szkolną“ na obszerny miesięcznik, wychodzący z początkiem każdego miesiąca, a w razie nadzwyczajnych okoliczności (kadencyi sejmowej, wieców i zjazdów) częściej, bez podnoszenia ceny prenumeraty. Na tej przemianie zyska również udoskonalenie pisma, które pod każdym względem będzie prowadzone wzorowo. Posługując się stylem lakonicznym, wyzyskując skrupulatnie każdy kącik, pomieścimy w jednym numerze jeszcze obfitszy materyał, niż obecnie we dwóch, zwłaszcza, iż ze wzrostem liczby prenumeratorów będziemy wydawali bezpłatne dodatki i nadzwyczajne numery.

Cokolwiek prawdziwie ważnego zajdzie w szkolnictwie (inspektorom szkolnym poświęcimy stałą rubrykę), natychmiast uwiadomimy o tem naszych czytelników, a przyjdzie nam to tem łatwiej, iż, wydając pismo w duchowej stolicy kraju, mamy do dyspozycyi stosy przeróżnych czasopism i bogate biblioteki. Jesteśmy też przekonani, że w obecnej porze ciężkiego przesilenia i nędzy w zawodzie nauczycielskim, najlepiej się nadaje forma rzutkiego, obfitego w treść i taniego miesięcznika, który w danym razie brak wszystkich innych czasopism wygodnie zastąpi.

Cenę prenumeraty stosujemy ściśle do kosztów, z uwzględnieniem przewidywanej podwyżki cennika drukarskiego, rezygnując, jak dotąd, z osobistych zysków. Ustanawiamy ją zatem na pismo nasze wraz ze wszystkimi możliwymi dodatkami i nadzwyczajnymi numerami na pięć koron rocznie, płatnych w dowolnych, najmniej jednak kwartalnych ratach z góry. Zezwalamy także, aby najbiedniejsi (według własnej oceny), dla których każdy grosz jest drogi, płacili tylko koronę kwartalnie, czyli 4 kor. rocznie, przyczem wyrażamy nadzieję, iż ustępstwo to, kryjące tylko koszta druku, tylko z konieczności będzie używane, zwłaszcza, że na znaczne informacyjne koszta w sprawie politycznej organizacyi nie ogłaszamy i nie przyjmujemy żadnych składek, aby złożyć tem samem dowód czystych, uczciwych zamiarów.

Zarazem podnosimy, co zresztą każdy przez policzenie wierszy może stwierdzić, że jeden numer „Gazety Szkolnej“ zawiera więcej treści, niżeli trzy numery „Szkolnictwa“, lub „Szkoły“, nie mówiąc już o doborze i niezawisłości naszych artykułów, oraz wytwornym druku, który chroni wzrok od wysilenia. Pismo nasze jest tem samem znacznie tańsze, niż każdy inny organ, jakkolwiek nie pobieramy i nie przyjęlibyśmy subwencyi, rzucanych hojną dłonią dla pism, usłużnych Sejmowi lub władzom szkolnym..., wobec czego roczna prenumerata w kwocie pięć koron jest bardzo niska, kryje tylko koszta druku, opłaty pocztowej i nader skromnej administracyi. Upraszamy także dla uproszczenia manipulacyi, aby kto może przysyłał prenumeratę półrocznie 2 kor. 50 h., lub rocznie z góry, przez co oszczędza się dużo na kosztach przekazu, chociaż i kwartalną prenumeratę najchętniej przyjmujemy.

Wreszcie nadmieniamy, iż, skoro tylko przeprowadzimy polityczną organizacyę, choćby w kilku powiatach, aby na podstawie poczynionych doświadczeń można ułożyć zasady powszechnej organizacyi, wypośrodkować koszta, jakie organizacya za sobą pociągnie i obmyśleć źródła pokrycia, słowem, gdy przygotujemy niezbędny materyał dla pełnego komitetu organizacyjnego, mającego powstać w roku przyszłym, o czem w następnym numerze szerzej pomówimy — a nasi czytelnicy tego zażądają i nas skutecznie poprą, powrócimy napowrót do dwutygodnika, nawet zamienimy pismo nasze na tygodniowe.

Obecnie jednak, kiedy postulaty wiecowe zostały zlekceważone, a sytuacya z dnia na dzień staje się coraz więcej przykrą, nie mieliśmy przed sobą innej drogi, jak tylko tę, na którą wstępujemy. Zdaje się, a nawet mamy pewność, iż równocześnie z nami przystąpi do organizacyi próbnej także kto inny — od wschodu. Przytem podnosimy z całym naciskiem, iż podstawą pomyślnego rozwoju sprawy musi być organ niezawisły, zdecydowany, czytany przez wszystkich.

Apelujemy tedy gorąco do naszych licznych Zwolenników, rozrzuconych w całym kraju, by w imię wspólnej sprawy i dobrze zrozumianego ogólnego interesu wszelkich sił dołożyli do jak największego rozpowszechnienia naszego pisma. Nadają się do tego znakomicie ferye świąt Bożego Narodzenia i dnie wypłaty pensyi w urzędach podatkowych, w których można zbierać prenumeratę od wielu, choćby po koronie i przesłać ją jednym przekazem. Powtarzamy — im więcej będzie prenumeratorów, tem obfitsze będą miesięczniki, tem częstsze dodatki i numery nadzwyczajne bez wszelkich dopłat, tem idea politycznej organizacyi szersze zatoczy kręgi, tem wcześniej sprowadzi nasze odrodzenie.

Sądzimy, iż rachuby, nie tyle materyalne, co moralne, które opieramy na nowej kombinacyi i na naszych światłych Czytelnikach, wcale nas nie zawiodą. Z tą otuchą kończymy rok obecny, zaczniemy przyszły. *Redakcya.*

Sejm marnuje pieniądze.

W poprzednim numerze w artyk. „Zasiłki Sejmu na oświatę“, wykazaliśmy przeszło 350.000 kor. nadzwyczajnych wydatków na przeróżne cele, z których najmniej 300.000 można było użyć na polepszenie bytu nauczycieli lud., zniesienie płac bydlęcych, polepszenie doli emerytów. Teraz przytaczamy drugą litanię, znowu na 350.000, zmarnowanych, wyrzuconych na wiatr, przynajmniej do kwoty 250.000, jako dowód szczególnej złośliwości

którą jest przejęta rozsierdzona większość Sejmu dla oświaty ludowej. Oto szczegółowy wykaz:

Zasiłki na cele rolnictwa. Kraj. komisya rolnicza 6000 k! „Proświta" na ten cel 4000 k., galic. Tow. gospodarskie na szkołę ogrodniczą w Wulce kapitańskiej 3.500 k, na styp. dla uczniów akad. weter. we Lwowie 3.500 k., na styp. dla kandydatów na nauczycieli szkół rolniczych 8.000 k.! styp. dla uczniów kraj. szkoły leśn. we Lwowie 5.000 k., styp. dla abituryentów kraj. szkoły leśn. wysyłanych na praktykę 1.400 k.!, na wydawnictwa podręczników dla niższych szkół rolniczych 2.000 k.!, na podróże naukowe nauczycieli szkół rolniczych 2.000 k.!, na szkołę gospodyń wiejskich w Albigowej 1.000 k., na rozmaite (?) zasiłki na podniesienie rolnictwa i przemysłu rolniczego 10.000 k.!!, galic. Tow. gospod. we Lwowie 16.000 k.!, Tow. rolniczemu w Krakowie 20.000 k.! galic. Tow. gospod 14.000 k!, c. k. galic. Tow. gospod. na utrzymanie i koszta podróży referenta dla spraw rolniczych 5.000 k.!!, Tow. roln. w Krakowie na ten sam cel 5.000 k.!, na subwencyonowanie konkursów i wystaw maszyn roln. 1.500 k., Tow. roln. w Krakowie na biuro rachunkowe dla rolników 1.000 k.!!, galic. Tow. gosp. we Lwowie na biuro handlowe 1.000 k.!! na organizacyę działu handlowego w towarzystwach roln. okręg. 1.000 k.! galic. Tow. gospod. na premie dla sług 1.000 k., dla Kółek roln. 42.000 k.!!, Tow. roln krak. na „Tygodnik rolniczy" 2.000 k.!, tosamo Towarzystwo na „Rolnika" 3.000 k!, na „Przewodnik Kółek roln." 2.000 k.!, galic. Tow. leśnemu na „Sylwana" 400 k.!, na wydawnictwo innych (?) czasopism 3.000 k.!, na zalesienie wydm piaszczystych 5.000 k., Towarzystwu dla podniesienia uprawy tytoniu 8.000 k.!, na popieranie celów Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie 600 k., Towarz. ogrodnicze w Krakowie 1.300 k.!, na kursa sadownictwa w Kołomyi 600 k., na utrzymanie szkółki drzew owocowych w Olesku 1.000 k.!!, na ten sam cel w Łańcucie 400 k, w Dżurowie 600 k., na utrzymanie szkółki drzew owocowych Tow. „Selski hospodar" w Olesku 1.000 k, dla zakładu sadowniczego pp. Niemczewskich w Okopach 1.000 k., krak. Tow. roln. na doświadczenia polowe 2.000 k.!

Z tego widać, w jak bezwstydny sposób, pod rozmaitymi tytułami, doi się skarbiec krajowy, aby były tłuste źródła dochodów dla stańczykowskich służek i nierobów. Tylko nauczyciele mają ginąć z głodu! Lecz idźmy dalej.

Zasiłki na cele przemysłowe. Dla szkoły robót kob. przy szkole św. Scholastyki w Krakowie 2.000 k., dla kursów handlowych tamże 2.000 k, szkoła przemysłu artystycznego dla kobiet w Krakowie 600 k., szkoła robót Tow. „Pracy kobiet" we Lwowie 1.400 k., szkoła robót kobiecych PP. Benedyktynek w Przemyślu 840 k., Tow. „Pracy kobiet" w Kołomyi 1.600 k., Stow. pracy niewiast katolickich w Przemyślu 420 k., Spółka przem. „Trud" we Lwowie 500 k., Stow. pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa we Lwowie 500 k., dla szkoły rzemieślniczej OO. Salezyanów w Oświęcimiu 4.000 k., dla Muzeum przemysłowego we Lwowie 7.000 k.!, dla Muzeum przemysłowego w Krakowie 6.000 k.!, dla Tow. „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem 2.000 k.!, na stypendya przemysłowe 33.600 k.!, na „Przewodnik przemysłowy" 2.000 k.! dla krajowego Związku przemysłowego we Lwowie 30.000 k.!!!, dla Ligi pomocy przemysłowej 10.000 k.!!!, na lustracye spółek przemysłowych wytwórczych 4.800 k.!!, zasiłki na wystawy przemysłowe 8.000 k.!!, szkoła handlowa w Krakowie 16.000 k., we Lwowie 16.000 k, stypendya dla młodzieży handlowej 3.600 k.

Zasiłki na cele rozmaite. Na misye katolickie 6.000 k., na kościół polski w Wiedniu 3.000 k., na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie 500 k., Tow. tatrzańskie 1.000 k.! krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych 9.000 k!!! dla Czytelni polskiej w Białej 14.000 k.!! (C. d. n.).

Kronika pedagogiczna.

Polskie. a ruskie szkoły w Galicyi. Urzędowa statystyka Rady szk. kr. wykazuje, iż w r. szk. 1904 Polacy mieli 43 szkół wydziałowych, Rusini ani jednej. Szkół lud. posp. polskich było 1980 z 4094 klasami, ruskich 1675 z 2214 kl. W polskich szkołach uczyło dzieci 5.449 nauczycieli i 414.719 nauczycielek, w ruskich 2.284 osób 204.717 dziatwy.

„Rodzinę i Szkołę" gromią „Ucitelske Noviny" (Nr. 12) z powodu artykułu prof. Pawłowskiego o konieczności rozszerzenia nauki języka niemieckiego w szkołach galicyjskich.

Brak konsekwencyi Nauczycielstwo dolno-austryackie zaprotestowało jednomyślnie przeciw sklerykalizowaniu szkoły, uchwalonemu przez tamt. Sejm, rzekomo z powodu swojej wolnomyślności. Nie sprzeciwiało się jednak ani jednym głosem przeciw współczesnej uchwale sejmowej, by w Niższej Austryi tylko język niemiecki mógł być w szkołach wykładowym, choć w samym Wiedniu mieszka ćwierć miliona Czechów. Ładna wolnomyślność.

Zjazd niemieckich nauczycieli wydz., odbyty we Wiedniu, w listopadzie b. r., powziął następujące uchwały: 1. Plany nauk mają być w szk. wydz. zastosowane do analogicznych w szkołach realnych. Do 3 kl. wprowadza się algebrę, a naukę języka francuskiego podwyższa do 4 godzin tygodniowo. 2. Maksymalna liczba uczniów na jedną klasę wynosi 50. — 3. Oddziały równorzędne po trzech latach istnienia zamienia się na stałe, a nauczycieli stabilizuje. 4. Ze szkoły wydz. może uczeń wystąpić tylko z końcem roku szkol. 5. Znosi się zawiadomienia ćwierćroczne, natomiast zaprowadza świadectwa półroczne, a w miarę potrzeby „wykazuje" uczniów w całym roku szk. 6. Ukończonym uczniom szkół wydział. zapewnia się 2-letnią służbę wojskową, przyjęcie do szkół kadeckich i pierwszeństwo do obejmowania posad podurzędników państwowych. 7. W seminaryach nauczycielskich należy zaprowadzić naukę języka francuskiego, aby dostarczały nauczycieli dla szkół wydz., władających biegle tym językiem. 8. Nie można łączyć dwóch szkół wydz., męsk. i żeńs., pod jednem kierownictwem. 9. Przy rozdziale godzin między personal naucz. szkół wydz. liczy się poprawę zadań za 2 godz. nauk. w każdym tygodniu, a po 20 roku służby mają nauczyciele prawo do zniżenia ogólnej liczby godzin nauk. 10. Znosi się tajną kwalifikacyę naucz. 11. O posady nauczycielskie przy szkołach wydz. żeńs. mogą się ubiegać kobiety i mężczyźni. 12. Co do płac ma być nauczycielstwo wydz. zrównane z urzędnikami państwowymi X., IX. i VIII. rangi. Należy mu nadto przyznać prawo wyboru własnej reprezentacyi do okr. Rad szkolnych i tytuł radców szkolnych dla szczególnie zasłużonych... Zapewne dużo jeszcze upłynie wody, zanim postulaty te będą spełnione.

W Rosyi szkoły ludowe podlegają prawie bez wyjątku cerkwi i dzięki temu znajdują się w opłakanych stosunkach. Nauczyciele nie chcą w nich uczyć z powodu niskich płac i nieuregulowanych stosunków; istnieją one przeto przeważnie na papierze. W r. szk. 1903 było szkół cerkiewnych w całej Rosyi 43.602, w których pobierało naukę zaledwie 1,217.598 chłopców i 547.314 dziewcząt. Ich utrzymanie kosztowało 14 milij. rubli, z czego najmniej połowę skradli popi.

Szkolnictwo w Odessie rozwija się, jak na Rosyę, wyjątkowo pomyślnie. Miasto wydaje na nie 628 tys. rubli, t. j. 10% budżetu. Szkół ludowych ma 258, przeważnie jednoklasowych, z 11.936 uczniów i uczenic (100 nie przyjęto z braku miejsca) oraz 286 nauczycielami, między którymi było w ostatnim roku 38 księży, 216 nauczycielek, a tylko 32 świeckich nauczycieli... Płaca nauczycielska początkowa wynosi 900, po 10 latach 1300, po 15 l. 1525—1625, po 20 l. 2075—2275 rubli. Oprócz szkół lud. posiada Odessa 1 szk. realną, 2 żeńskie gimnazya z 900 uczenicami, 5 gimnazyów męskich i uniwersytet.

Przeciw t. zw koszulkom zeszytowym i podpisywaniu zeszytów przez nauczycieli zamiast przez uczniów występują nauczyciele niemieccy. Koszulki zeszytowe, według ich zdania nie uczą wcale ochędostwa, lecz przeciwnie — niechlujstwa. Uczeń, mając zeszyt z koszulką — i wiedząc, że poplamienie koszulki nie jest grzechem przeciw czystości zeszytu, nie dba wcale o to, czy koszulkę utrzymuje w czystości, czy też nie. Widzimy też, że koszulki te są przeważnie poplamione i brudne, a to jest właśnie dowodem, że cel, jaki sobie szkoła założyła w przestrzeganiu czystości zeszytów, chybił. Również podpisywanie zeszytów przez nauczycieli nie należy do momentów pedagogicznych. Zeszyt jest własnością ucznia, a na własności tej powinien być własnoręczny podpis właściciela. Jest to moment zasadniczy pod względem prawnym i wychowawczym.

Zapiski naukowe.

Czy na Marsie mieszkają ludzie? Od dawna już mieszkańcy ziemi zadają sobie pytanie, czy na sąsiedniej planecie, znajdującej się w mniej więcej tych samych warunkach, co i ziemia nasza, istnieją jeżeli nie ludzie, to przynajmniej jakieś istoty, inteligentne, obdarowane rozumem, czy wiedzą one o naszem istnieniu, o naszych chęciach porozumienia się z niemi? Nauka nie wyrzekła w tej sprawie ostatniego słowa. Dotychczas istnieją tylko przypuszczenia. Wprawdzie widzimy na Marsie długie proste linie, a niektórzy astronomowie chcą w liniach tych widzieć kanały, wykonane przez ludzi inteligentnych, inni jednak dowodzą, że kanały te są tylko złudzeniem, wywołanem grą światła. Często spotkać się można ze zdaniem, że planetę Marsa, tak samo jak i ziemię, otacza atmosfera. Widzimy tam lądy stałe i morza, nawet ponadawaliśmy im nazwy. A ponieważ przyroda w całym wszechświecie buduje i tworzy na tych samych zasadach, przeto należy przyjąć niemal za pewnik, że na Marsie żyją ludzie i zwierzęta, że rosną tam rośliny, słowem, że Mars niewiele odmienne przedstawia warunki od tych, w jakich rozwija się życie na ziemi. Świeżo jednak jeden z astronomów zwrócił uwagę, iż w przypuszczeniach, dotyczących rozwoju Marsa i obecnego stanu tej planety, brano zawsze pod uwagę materyał, z którego ona się składa, zbliżony do tego, z którego powstała nasza ziemia, oraz warunki w jakich się najbliższa nam planeta rozwijała. Niestety, w stawianiu tych przypuszczeń pomijano zawsze — czas, ten zaś w tym razie ma bardzo wielkie znaczenie. Nie jesteśmy w stanie dokładnie oznaczyć wieku ziemi naszej, choćby nawet za jednostkę rachunku przyjąć milion lat. Cóż dopiero mówić można o Marsie. Co do jego wieku nie mamy żadnych danych. Przypuśćmy jednak, że sąsiadująca z nami planeta rozwijała się i rozwija w tym samym porządku, co i ziemia i te same przebywa okresy. Co do ziemi, miliony lat ubiegły, zanim człowiek na niej się pojawił, miliony tak wielkie, że okres istnienia ludzkiego jest wobec nich cząstką małą, nieznaczną, sekundą w stosunku do całej doby. Sekunda ta trwa obecnie i — co niemal jest pewnem — prędzej czy później się skończy. Na ziemi nie zostanie ani śladu człowieka, inne istoty go zastąpią, a ziemia w dalszym ciągu istnieć będzie. Doba istnienia Marsa również bardzo jest długą. I na nią tak samo składa się cały szereg okresów — sekund. Nieprawdopodobnem jest jednak, aby sekundy Marsa następowały w tych samych odległościach czasu, co i na ziemi, chociażby nawet w tym samym następowały porządku. Jeżeli zatem w rozwoju Marsa przypuszczalnym jest okres istnienia ludzkiego, nieprawdopodobnem jest, aby zeszedł się równolegle z podobnym okresem na ziemi. Przypuszczać raczej można, że przyśpieszył się, lub spóźnił. A w takim razie daremnoby było szukać dziś ludzi, lub podobnych do nich istot na Marsie. Gdyby one obecnie, w tym samym okresie czasu znajdywały się tam, co i na ziemi, musielibyśmy przypuścić, iż wszystkie planety rozwijają się jednakowo, w równoległych okresach czasu, a więc. że możnaby uwierzyć w istnienie ludzi na Jowiszu, Saturnie, Uranie lub Neptunie, a to jest niemożebnem.

Macierz Polska wydała „Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych", ułożony przez P. Ciompę, rewidenta Banku austrowęg. Książka, napisana bardzo przystępnie, mówi o pieniądzach, oszczędnościach, pożyczkach, loteryi, testamencie, wekslach, skryptach dłużnych, kontraktach, papierach wartościowych, depozytach i rachunkach gospodarczych, w części drugiej zaś o podatku: gruntowym, domowo-klasowym, domowo-czynszowym, osobisto-dochodowym (tu obszernie omówione zeznawanie dochodów i wypełnianie fasyi), dalej zaś o podatku pensyjnym, rentowym i zarobkowym. Na podstawie uwag, zawartych w podręczniku, można obliczyć najdokładniej wysokość każdego podatku, dołączone zaś wzory podań pouczają o sposobach znoszenia się w rozmaitych sprawach z władzami podatkowemi. Książka obejmuje 13 arkuszy druku; cena 80 hal.

Encyklopedya Macierzy Polskiej Pierwsze wydanie tego dzieła ukazało się w r. 1898 w nakładzie 5,000 egzemplarzy i w ciągu dwóch lat zupełnie się wyczerpało. Obecnie Macierz Polska przystąpiła do opracowania nowego wydania. Właśnie przed tygodniem ukończono druk I. zeszytu, obejmującego 16 arkuszy (256 str.). Zeszyty, których będzie 8, ukażą się w odstępach trzymiesięcznych. W porównaniu z pierwszem wydaniem jest nowe wydanie znacznie rozszerzone (dodane artykuły oznaczone gwiazdką), nadto przybyły illustracye, których będzie około 60 w każdym zeszycie. Zeszyt o 16 arkuszach druku kosztuje jedną koronę. Encyklopedyę mają wszystkie księgarnie na składzie.

Wiadomości potoczne.

„Wesołych świąt" życzymy naszym Czytelnikom.

Gdzie są pieniądze? Kary za grzywny szk. wyjęto z administracyi Rad szk. miejsc., rzekomo z tego powodu, iż przewodniczący kradli. Okazało się jednak, że grzywny szkolne potrafią kraść

także inspektorowie szkolni (Bieroński). nawet starostowie (Strassner). Z chłopa można skradzioną grzywnę ściągnąć, licytując mu grunt, chałupę, z c. k. defraudantów trudno, bo nic nie mają, lub sobie wcześniej w łeb strzelą. Żalą się też ludziska z powiatu chrzanowskiego, że im dotąd grzywien, skradzionych przez Bierońskiego, nie wrócono, oraz gminy powiatu horodeńskiego, które od niepamiętnych czasów nie widziały grosza z grzywien szkolnych, choć złożyły na nie krocie! Pytają przeto, gdzie są ich pieniądze. Może insp, Krukowicz nie występuje już jako aktor w teatrach amat(rskich, więc powinien znaleść czas do uporządkowania stosunków po swoim ubóstwianym staroście, ku którego uczczeniu zawiązywał komitety nauczycielskie, dające prezenty, choć był to prosty złodziej P. Krukowicz, a dlaczego także z obecnych grzywien, już po kradzieży Strassnera, gminy nie otrzymują pieniędzy?

Z Przeworska piszą nam. W każdym okręgu nauczycielstwo naśladuje upodobania swojego inspektora. Jeżeli jest pszczelarzem, wszyscy zakładają pasieki, gdy chowa króliki, czynią to samo, by nie stracić jego łaski. Nasz inspektor szkolny, p. Kominkowski, był dawniej aktorem wędrownej trupy. Więc też dla przypodobania się swemu zwierzchnikowi, celem odświeżenia miłych mu wspomnień, nauczycielstwo przeworskie urządza pod firmą Towarzystwa pedag. przedstawienia teatralne, w których występuje w roli aktorów! Aby zaś przy tej sposobności p. Kominkowski mógł uzyskać protekcyę przy oczekiwanej stabilizacyi, sprowadzają na zagajenie przedstawień za grubemi dyetami dyr. Majewskiego ze Lwowa, jakby nikt w miejscu kilku potrzebnych zdań nie umiał wybełkotać! Zacny inspektorze, zacni koledzy-artyści, czy nie lepiej zaniechać tego rodzaju sportu, a siły swoje, niepotrzebnie rozrywane i roztargnione, poświęcić szkole i nauce, jak czynią inni, gardzący fałszywym poklaskiem?

Nasi patryoci! Poseł Breiter przytoczył w interpelacyi parlamentarnej następujące fakta: 1) że członek koła polskiego, p. Niementowski, otrzymawszy koncesyę na kolej Tarnopol-Zbaraż, sprzedał ją Prusakom za ćwierć miljona; 2) że Adam Jędrzejowicz, b. minister dla Galicyi, otrzymał od rządu z wolnej ręki i za bezcen wyrąb drzewa w lasach kameralnych Kniażdwór pod Kołomyją, który zaraz odstąpił żydkowi za 200.000 kor. i 28 tys. kor. rocznej renty!; 3) że hr. Wodzicki w podobny sposób wyłudził na rządzie prawo eksploatacyi nafty na olbrzymich gruntach kameralnych. Za podobne sprawy p. Walewski wyleciał nawet z Koła polskiego, w którem korrupcyoniści mają stały przytułek.

„Z doli nauczyciela“. Pod tym tytułem pomieszcza „Monitor“ w num. 49. korespondencyę z Kałuskiego. Podnosi w niej prześladowania, na jakie został narażony posiwiały w służbie nauczyciel, p. Martyniec. P. Dąbrowski wytoczył mu niesłusznie śledztwo dyscyplinarne za to, iż oponował przeciw breweryi, urządzonej przez inspektora w szkole. Następstwem była nagana, odebranie ciężko zapracowanego pięciolecia. Kiedy zaś p. Martyniec, z niesłychanem zaparciem samego siebie, przeszedł szczęśliwie „trzyletnią klątwę“, wykluczającą go od wszelkiego awansu, a później, po odbytej „pokucie“, zamieniono mu szkołę na dwuklasową, p. Dąbrowski nie chce go dotąd na posadzie kierownika tejże zastabilizować. Widocznie władca ten wyznaje zasadę: „im więcej skandali cięży na gal. inspektorze szk, tem lepiej, bo gotują mu szybszy awans“.

Z praktyk insp. Grzebieniowskiego (c. d.). Taki inspektor pragnie się przecież czemś odszczególnić. Najłatwiej nadaje się do tego celu tajna aplikacya. Jak ją stosuje p. Grzebieniowski, służymy maleńkim przykładem. Przy szkole 5-kl. w Sędziszowie była nauczycielką prow. p. St. Kotówna. Żyła z nędznej płacy, chroniącej zaledwie od śmierci głodowej, pracowała w szkole nad siły, z najlepszym skutkiem, a równocześnie przygotowywała się do egzaminu wydziałowego, aby swój byt polepszyć Wniosła też przez Radę szk. okr. w Ropczycach podanie do komisyi lwowskiej, a w miesiącu lutym, za urlopem, udzielonym przez p. Grzebieniowskiego, jedzie do owego egzaminu. Któż jednak opisze rozpacz nieszczęśliwej, gdy się dowiedziała z ust przewodniczącego, dyr. Wojciechowskiego, że do egzaminu nie będzie przypuszczoną, bo inspektor wystawił jej złą aplikacyę? Oburzona do najwyższego stopnia postępowaniem p. Grzeb., który dla zamaskowania swego czynu udzielił jej nawet do egzaminu urlopu, wiedząc z góry, że będzie bezcelowy, a tem samem prócz moralnej krzywdy także materyalnie ją zrujnował, — w rozpaczy natychmiast opuściła zawód nauczycielski. Któżby tam jednak pytał o złamanie ludzkiej egzystencyi, zwłaszcza słabej kobiety? Jest władza, inspektorska nietykalność, to grunt! Dlatego też wcale się nie dziwimy, że pod ojcowskimi rządami p. Grzebien. w tym roku w powiecie ropczyckim pono jeden nauczyciel i jedna nauczycielka stracili zmysły... (C d n.)

Delegat bohorodczański do Rady szk. okręg. Dla sprostowania poprzedniej notatki w nr. 22. „Gazety szkol.“ umieszczonej, a podanej z „Promienia“, donoszę, że nie o narodowość Gucfy chodzi tutejszym nauczycielom, lecz o jego zdolności i charakter. Gucfa ma bowiem ukończoną tylko szkołę ludową i 1-sze półrocze kursu przygotowawczego w seminaryum stanisławowskiem. Dalej dla braku zdolności nie uczęszczał, ale otrzymał dyspensę ministeryalną do składania kwalifikacyi, którą częściowo w 2 ratach złożył Ponieważ bał się egzaminu, więc proboszcz z Maniawy, ksiądz Lewicki, prosił egzaminatorów o względy dla Gucfy. Ci oświadczyli, że Gucfa nic nie umie, na co miał odpowiedzieć ksiądz Lewicki z humorem: „Na ogłupienie wystarczy“. Profesorowie się rozśmiali i prawdopodobnie zostali przekonani tym argumentem, skoro Gucfa dostał patent. Posadę kierownika w Sołotwinie ma również wyproszoną, chociaż ubiegało się więcej kandydatów o wiele wyżej ukwalifikowanych. Zachciało mu się jeszcze honorów, więc pośrednio i bezpośrednio wyprosił u inspektora wybranie go delegatem, aby mógł imponować tym kolegom, którym swą inteligencyą nie może dorównać. Ma wogóle więcej szczęścia, jak rozumu. Jak trudnem było przeforsowanie go na delegata, to najlepszym dowodem, że 5 razy głosowano, rzucano po 2 kartki z nazwiskiem Gucfy, a z charakteru pisma poznać było, kto tego oszustwa się dopuścił, by tylko dopiąć celu. Mimo to dopiero po nielegalnem dopuszczeniu do głosowania nauczycieli ze szkoły br. Hirscha został na 41 głosujących 22 głosami wybrany. Ponieważ nauczycielstwo wstydzi się takiego delegata, więc już kilku naraz stara się o przeniesienie lub spensyonowanie. Inni czekają z wielkim niepokojem, co Rada szkolna krajowa zrobi w tym wypadku, czy zatwierdzi takiego delegata, o którym i w Sejmie krajowym mówiono. „Swój“.

Dlaczego insp. Zagrodzki poszedł z N. Sącza? Twierdzą, iż z powodu skandali, które go spotkały w ostatnich czasach. Tak jednak nie jest. Im inspektor szkolny ma więcej zababraną hipotekę, tem dla niego lepiej; uchodzi za energicznego, prędzej awansuje. Zresztą Zagr. po utraceniu ś. p. Kisielewskiego i wcześniej miał stokroć gorsze skandale, niż obecnie, drukowano o nim „Listy szwaczki“, rozlepione po mieście, smarowano go po gazetach, a przecież tem silniej siedział w N. Sączu... Teraz ustąpił, bo... się ożenił, we wszystkiem trzeba szukać kobiety. Sprawa tak się przedstawia. Gdy Babraj-Zagrodzki był kawalerem, mógł przez stosowny ożenek (np. z córką pana Zaleskiego), zdobyć sobie w szkolnictwie protekcyę, a przez nią wysokie stanowisko, bo ma uniwersyteckie wykształcenie. Ciągle się też wybierał na dyrektora seminaryum i ciągle inni go uprzedzali; widocznie nie chciał zrozumieć, że mu brakuje jeszcze koligacyi .. Zdawało się wówczas, że p Zagrodzki chce na miejscu szukać punktu oparcia. Głoszono mianowicie przez parę lat, iż stara się o rękę zacnej nauczycielki, p. P., skoligaconej z wpływowym rodem Barbackich, którego głowa, dr. Wł. Barb., jest adwokatem i burmistrzem N. Sącza, a co najważniejsze, członkiem centralnego komitetu wyborczego, przez co ma ogromne wpływy u stańczyków, zwłaszcza, iż ustawicznie przeprowadza w N. Sączu najprzedniejsze z pośród nich kandydatury, np. b. ministra Dunajewskiego. Ożeniwszy się z p. P., p. Zagr. prędzejby zaawansował i poszedł na najwyższe szczeble, niżeli nawet przez koligacye z radcami szkolnymi .. Nadspodziewanie jednak p Zagrodzki pojął za żonę inną, młodszą nauczycielkę, bez wszelkich protekcyi. To zachwiało jego stanowiskiem. Mianowicie zaraz wystąpiła przeciw niemu z pretensyami „ciocia“, z którą mieszkał od niepamiętnych czasów. Zaledwie ją uspokoił rentą 40 złr. miesięcznie. Potem przyszła sprawa z em. sekretarzem starostwa, p. Sozańskim, którego córkę pozbawił posady. I stał się fakt niemożliwy do przewidzenia. Z powodu takich „drobnostek“, p. Zagr. „przeniósł się“ do Rzeszowa. ...A jego następcą został p. Leon Barbacki, brat nowosądeckiego burmistrza, dyr. tamt. szkoły wydziałowej.

Teatromania w szkole. Czytamy w num. 342 „Kuryera lwows.“, iż szkoły lud. w Krośnie urządziły publiczne przedstawienie teatralne, w którem młodzież obojga płci występowała jako aktorowie i aktorki: grano komedyę „Prima aprilis“. Skoro tamt. c. k. okr. insp. szk., p. Widlarz, zapomniał, iż tego rodzaju widowiska są przez władze szkolne wręcz zakazane, bo oddziałują zgubnie na wychowanie młodzieży, wypada, aby Rada szkolna krajowa wytoczyła w tej sprawie surowe dochodzenie. Takimi środkami żaden inspektor, kierownik, ani nauczyciel, nie powinien sobie zdobywać fałszywej popularności, nią dominować nad nauczycielami rozsądnymi, którzy pogardzają blagą.

Drugie wydanie „Schaschka“ zarządzimy niebawem, albowiem pierwsze, w 5000 egzempl., jest na wyczerpaniu.

Dodatek polityczny.

Sprawy państwowe. Parlament austr. został w dn. 10 b. m. niespodziewanie odroczony. Powodem, iż komisya budżetowa nie przyjęła 69 milj. koron, które dr. Koerber wydał w latach poprzednich z zapasów kasowych na mocy art. 14. Odmowa tworzy votum nieufności dla obecnego gabinetu, który tem samem powinien ustąpić, lub rozpisać nowe wybory. Zdaje się jednak, iż dr. Koerber chce tylko ukarać posłów za upór ukróceniem dyet, a w kieszeni ma projekt do dalszego grania parlamentarnej komedyi. Jakby dla popisu, rząd wniósł w tej właśnie kadencyi kilka projektów pożytecznych ustaw, j. t.: o emeryturach dla robotników i ich rodzin, ochronie emigrantów, towarzystwach zaliczkowych, obrocie czekowym, wreszcie o kredycie $15^1/_2$ milj. na złagodzenie klęsk elementarnych. Teraz wszystko poszło do kosza... Sesya ubiegła upamiętniła się wreszcie antidynaśtyczna mową p. Pernerstorfera. Zarzucał on, iż arcyksiążęta i arcyksiężniczki bardzo się mnożą, każde z nich pobiera z kasy państwa wysokie apanaże, co spada wielkim ciężarem na społeczeństwo, prócz tego są oni, jego zdaniem, za mało wykształceni. Mowa ta wywołała przeciw p. Pernest. ogromną burzę... Uniwersytet wiedeński zamknięty z powodu napaści studentów niemieckich na słuchaczów narodowości słowiańskich... Z Turcyą wybuchnął wnet uśmierzony zatarg o naruszenie poczty austryackiej... Rokowania handlowe z Niemcami dotąd zerwane Austrya może czekać, Niemcom się spieszy, więc muszą ustąpić... Na Węgrzech wzrasta opozycya przeciw Tiszy z powodu gwałtem przeprowadzonej zmiany regulaminu. Na jej czele stoją bar. Banffy i Apponyi Opozycya dopuściła się w sali sejmowej niesłychanych gwałtów, poniszczyła trybuny, poturbowała straż parl., by tem samem zmusić Tiszę do ustąpienia.

Sprawy zagraniczne. W parlamencie niemieckim wykazał minister skarbu, iż finanse państwa są w stanie opłakanym, bo posiada $2^1/_2$ miliarda długów, prócz tego naruszono na bież. potrzeby 563 milj. z funduszu inwalidów. Mimo to żąda nowych wydatków na powiększenie armii, która tem samem już w czasie pokoju będzie wynosiła 675 tys. ludzi i 3.500 armat. Śladem Niemiec idzie malutka Bułgarya, bo i ona wotuje na cele dalszych zbrojeń 40 milj.. Włochy wykazują w budżecie na rok przyszły 58 milj. nadwyżki.. We Francyi sprawa rozdziału kościoła od państwa zbliża się coraz bardziej ku urzeczywistnieniu... W Stanach Zjedn. założyli Polacy protest przeciw ustawieniu w Waszyngtonie pomnika Fryderyka Wgo, podarowanego przez ces. Wilhelma.. Rosya przechodzi ogromne wewnętrzne przesilenie. Pod wrażeniem klęsk wojennych, naród domaga się konstytucyi, czemu sprzeciwiają się wielcy książęta, czynownicy i popi. Jeżeli car nie uwzględni woli narodu, może być rewolucya.

Wojna rosyjsko-japońska. W pierwszych dniach grudnia przełamali Japończycy wewnętrzny pierścień twierdzy Portu Artura, zdobywszy wzgórze 203 m. wysokie, skąd celnymi strzałami zniszczyli do reszty rosyjską flotę w porcie. przedstawiającą wartość 300 milj. kor. Teraz ubezpieczyli się od dywersyi w razie walki z nadpływającą flotą bałtycką, a zarazem opanowali strzałami wjazd do portu, przez co mogą twierdzę zdobyć samem wygłodzeniem bez narażania się na dalsze, ogromne straty. Do stanowczej walki lądowej na południe Mukdenu dotąd nie przyszło. Armia rosyjska cierpi wielki niedostatek; żołnierze chodzą w znacznej części boso; chorzy nie mają pielęgnacyi, dzięki kradzieżom intendantury. Japończycy odkładają zapewne atak do tej chwili, aż wojsko rosyjskie będzie zupełnie wyczerpane.

Prosimy o wyrównanie zaległej przedpłaty. Kto w styczniu należytości za obecny rok nie wyrówna, temu wstrzymamy wysyłkę pisma.